

Przygotowania do przyszłej kampanii wyborczej

Czy dwa bloki wyborcze? — Forpocząty. — Pierwsze rozmowy. — Na lewicy
Domniemani kandydaci

Jeszcze niema rozwiązania
ciał ustawodawczych. Jeszcze
niewiadomo, kiedy ono może na-
stąpić. Jeszcze rok czasu do wy-
gaśnięcia terminowego manda-
tów. Jeszcze z górą rok do cza-
su wygaśnięcia pełnomocnictw,
jakie Sejm nadał Rzadowi do
uporządkowania naszego usta-
wodawstwa.

Jednakże wedle wszelkich
znaków na niebie i ziemi w ciszy
gabinetów politycznych zaczy-
niają się rozmówki na razie nie-
obowiązujące na temat przyszłej
kampanii wyborczej. Ustala się
platformy, mówi się o możliwo-
ściach blokowania się stronnictw.

Pojawiły się już doniesienia,
jakoby żywioły prawicowe no-
siły się z myślą utworzenia
wspólnego frontu i bloku mniej
czy więcej ścisłego, któryby
miał wystąpić do boju wybor-
czego pod hasłem obrony Kon-
stytucji.

Z postępowania tych stron-
nictw możnaby wnosić, iż istot-
nie gotowe są one do pewnego
współdziałania. Wszelako przed
wyborami domagają się one prze-
dewszystkiem przeprowadzenia
zmiany ordynacji wyborczej,
stoją bowiem na stanowisku, iż
przy obowiązującej ordynacji
wyborczej nigdy nie dojdzie do
wytworzenia większości w par-
lamencie, a to wskutek rozstrze-
lenia pomiędzy małe stronnict-
wa.

Lewica natomiast głosi na-
tychmiastowe rozwiązanie Sej-
mu, mimo, że przeciwstawia się
temu i p. Prezydent Rzpltej i
premjer Mar. Piłsudski.

Równocześnie istnieją tenden-
cje do stworzenia wspólnej li-
sty i wspólnego bloku lewicowe-

go w tem przekonaniu, iż dzie-
ki niemu uda się jej zdobyć
większość mandatów i uzyskać
w Izbach większość.

Do bloku tego miałyby wejść
stronnictwa lewicowe: Wyzwo-
lenie, stronnictwo chłopskie,
związek chłopski, kierowany
przez posłów Dąbskiego i Bryla,
tudzież Związek naprawy Rze-
czypospolitej.

Podobno gotowi są kandydo-
wać pp. poseł Miedziński, re-
daktor Stępczyński, prezes zwią-
zku legionistów płk. rezerwy
Sławek, zastępca szefa kancel-
larii cywilnej p. Prezydenta dr.
Światalski, płk. Bolesław Wieni-
wa-Długoszewski, szef gabinetu
Ministra Spraw wojskowych płk.
Stamirski, płk. Matuszewski
i inni.

Ministerstwo Robót Publicznych nie będzie zniesione

Jak nas informują z miarodaj-
nego źródła, nie będzie zniesione
Ministerstwo Robót Publicz-
nych, a przeciwnie będzie ono
powiększone o Generalną Dy-
rekcję Poczty i Telegrafów, któ-
ra pierwotnie miała być przy-
dzielona do Ministerstwa Komu-
nikacji.

Ciekawe, jak się ostatecznie
ułożą plany reorganizacyjne o-
becnego Rządu odnośnie do
dwóch najważniejszych mini-
sterstw ruchowych, a to Kolei
i Poczty. Zdecydowane stanowi-
sko uspokoi nareszcie pracow-
ników tych działów, którzy dziś
co chwila słuchać muszą rozka-
zów coraz to innego pana.

Nie będzie Generalnej Dyrekcji Kolei

Według źródłowych wiado-
mości rozporządzenia Prezyden-
ta Rzpltej o Ministerstwie Ko-
munikacji i Generalnej Dyrek-
cji Kolei nie będzie wprowadzo-
ne życie.

Reorganizacja kolejnictwa, pla-
nowana przez utworzenie przed-
siębiorstwa „Polskie Koleje Pań-
stwowe” i propagowana przez
szereg byłych ministrów kolej-
owych, w ten sposób upada i mu-
si być prowadzona normalną
drogą.

Tymczasem wśród kolejarzy
zaznacza się coraz

wrzenie z powodu nędzy uposa-
żeniowej, której nie chcą zrozu-
mieć miarodajne czynniki.

Zatwierdzenie statutu sjonistycznego

Minister spraw wewnętrznych
podpisał zalegalizowany statut
organizacji sjonistycznej w Pol-
sce, o co sjoniści dotychczas sta-
rali się w poprzednich ministe-
rjach bezskutecznie.

Statut obejmuje także insty-
tucje działające w porozumieniu
z organizacją, jak „Fundusz na-
rodowy”, „Fundusz kupna ziemi
w Palestynie”, „Robota kultu-
ralna”, „Pionier”, „Urząd Pale-
styński”.

Anglicy boją się konkurencji niemieckiego przemysłu

Ostatnie dzieło d'Abernona

Dopiero teraz wychodzi na
jaw, że tak ze Izami przez Niem-
ców zegnany dotychczas ambasa-
dor angielski w Berlinie, lord
d'Abernon, do ostatniej niemal
chwili bardzo gorliwie się krzątał
nad sprawą zapewnienia Niem-

com możliwie jaknajwiększych
korzyści. Jego to bowiem rak
dziełem było urządzenie angiel-
sko-niemieckiej konferencji go-
spodarczej.

Konferencja ta obraduje w
Londynie. Jak wiadomo a potrze-
ba jej zrodziła się w umysłach
przemysłowców zarówno Anglii,
jak i Niemiec wobec faktu pod-
pisania przez Francję i Niemcy
umowy o kartelu żelaznym.

Wydaje się jednak, że tym ra-
zem lord d'Abernon, który zresz-
tą w naradach nie bierze udziału,
nie będzie mógł pochwalić się
jakimiś wynikami swych posu-
nień, bo konferencja przemysłow-
ców odbywa się pod złą wróżbą.
Anglii chodzi o to, by
nieco złagodzić ostrze współza-
wodnictwa niemieckiego na ryn-
kach światowych; zarzuca też os-
na Niemcom, że zupełnie niewła-
ściwie postępują, udzielając od-
biorcom swego przemysłu żelaz-
nego długoterminowych kredy-
tów.

W każdym razie niema wido-
ków na jakiś układ gospodarczy
angielsko-niemiecki, dopóki nie
zostanie podpisana umowa z rzą-
dem sowieckim co do wierzitel-
ności angielskich.

RAZĄDY OGLĄDA MONETĘ, CZY ABY NIE FAŁSZYWA

a kupując piwo Habermusch
i Schiele, nie spogląda czy
korek posiada znak firmy



który jedynie dowodzi, że
piwo nie jest fałszowane.

Zdarzały się wypadki, że
w butelki firmy Habermusch
i Schiele nalewano inne pi-
wo, że przelepiano etykiety
na inne butelki, i ci, co je
otrzymywali, byli tak samo
oszukiwani, jak gdyby do-
stali fałszywą monetę.

210

Nowa filja Banku Polskiego

Zamość otrzymał oddział

W przyszłym miesiącu Bank
Polski otwiera uroczyste swój
oddział w Zamościu, który się
mieścić będzie w nowym gma-
chu specjalnie na ten cel wybu-
dowanym.

Stworzenie oddziału Banku
Polskiego w tej żyznej i gospo-
darczo ożywionej części kraju,
było oddawna już oczekiwane
przez szerokie sfery ziemian i
rolników.

Od Redakcji

W. Grubiński obejmuje
dział sprawozdań teatr.
w „ABC”.

Z dniem jutrzejszym dział
sprawozdań teatralnych w ABC
obejmuje znakomity dramaturg
i krytyk teatralny WACŁAW
GRUBIŃSKI.



R. CIESZKOWSKI, Marszałkowska 81-1



Postadamy wy-
bór kapeluszy,
który imponuje
nawet cudzo-
ziemcom!!!
MŁODOWSKI
Pl. Przech Krzyży 18.

BOLESŁAW ORLIŃSKI

18)

Przedruk zastrzeżony.
Copyright by „ABC” Warszawa.

Mój lot Warszawa-Tokio-Warszawa

Wydostałem się z samolotu i z prawdziwą przy-
jemnością wyprostowałem członki. Po dziewięciogo-
dzinnym locie było to nielada rozkoszą. Gdy zrzuci-
łem szaty lotnicze, nastąpiła prezentacja. Na lotni-
sku poza kolonją polską byli obecni przedstawiciele
miasta Tokorozawa, towarzystwa lotniczego, władz
wojskowych, korpusu lotniczego i prasy. Żeby zaspo-
koić ciekawość publiczności musieliśmy przedefilo-
wać przed szpalerem publiczności. Następnie zajechał
po nas piękny samochód.

W kasynie lotniczym, gdzie odbyło się śniadanie,
otrzymaliśmy na wstępie bardzo miłe upominki, lalki
od miasta Tokorozawa i od prowincji Saitama jej ar-
cydzieło, — sztukę pięknego jedwabiu.

Po skończonem śniadaniu płk. Jędrzejewicz po-
wioził nas samochodem do Tokio. Tokorozawa, jakkol-
wiek jest miastem samodzielnym, stanowi właściwie
przedmieście Tokio. Cała odległość 25-kilometrowa
jest szczerze zabudowana, tak, że nie spostrzegłem,
kiedy opuściliśmy Tokorozawę, i kiedy wjechaliśmy
do Tokio.

Spodziewałem się na ulicach Tokio znaleźć obraz
klęski i zniszczenia po ostatniej żywiołowej klęsce
trzęsienia ziemi. Jednak oprócz intensywnego ruchu
budowlanego nic nie wskazywało na to, że nie tak
dawno miasto leżało w gruzach. O trzęsieniu ziemi
w Japonii pisano w Europie bardzo obszernie, nato-
miast o odbudowie zapomniano zupełnie. A to prze-
cież jest stąkroć bardziej ciekawe.

Tokio liczy trzy razy więcej mieszkańców, niż
Warszawa—3.000.000, lecz powierzchnię zajmuje nie-
proporcjonalnie dużą. Przecież składa się przeważnie
z domków parterowych i do tego otoczonych ogród-
kami.

Ulice miasta posiadają doskonałe nawierzchnie
i obfite oświetlenie. Ruch uliczny jest niezwykle oży-
wiony. Pomimo to ulica tokijska imponuje swoją
uprzejmością.

Oto, na przykład, szofer zmuszony jest wyprze-
dzić inny samochód. Mija go, lecz równocześnie z mi-
łym uśmiechem saltuje szofera wymijanego samo-
chodu, jakgdyby prosił o przebaczenie, że mu spra-
wia taki afront.

Pewnego razu obserwowałem taki obrazek: ja-
kiś paroletni dzieciak wylał na środek jezdni naj-
ruchliwszej ulicy. Cały ruch kołowy automatycznie
zatrzymał się, zaś bachor z godnością przemaszerował
przez jezdnię.

Samochód zatrzymał się przed hotelem „Impe-
rial”, najwytworniejszym hotelem w Tokio. Na fron-
tonie okazałego gmachu hotelowego powiewały sztan-
dary japoński i polski, w środku był umieszczony
transparent z napisem: „niech żyją dwaj polscy awia-
torzy!”

Wręczyłem płk. Jędrzejewiczowi listy przywie-
zione ze sobą z Warszawy i rozgościłem się w hotelu.
Dla nas z Kubiakami były przygotowane luksusowe
apartamenty, — z łazienkami, telefonami etc. Z ła-
zienki natychmiast skwapliwie skorzystałem, nato-
miast z telefonem nie mogłem sobie dać rady przez
cały czas pobytu w Tokio.

Po krótkiej chwili wypoczynku pułkownik szt.
jen. Jamawaki, który przez cały czas mego pobytu
w Tokio mną się opiekował, zawiózł mnie na radio-
stację. Stacja „Japońskiego Radja” jest położona

w śródmieściu. Wykwintnie urządzona stacja posiada
kilka sal do nadawania koncertów. Izolacja tych sal
jest tak doskonała, że widząc wykonawcę numeru
przez szybę we drzwiach, nie słyszy się głosu zupełnie.

Po skończeniu jakiegoś spiewanego numeru, od-
dano mikrofon do mego użytku. Speaker japoński
rzucił kilka słów do mikrofonu i zaprosił mnie gestem
do przemówienia. Gdy wypowiadałem pozdrowienia
dla narodu japońskiego odczuwałem, że słowa moje
były rozumiane przez japońskich słuchaczy, jakkol-
wiek nikt z nich zapewne w życiu polskiej mowy nie
słyszał. Polska w owym dniu do nich przemówiła ję-
zykiem dla wszystkich zrozumiałym, — językiem
człowieka.

Gdyśmy opuszczali radiostację nadszedł dyrek-
tor radiostacji, mały, białobłyty japończyk, i wrę-
czył mi srebrny puchar z napisem dziękczynnym od
radiostacji tokijskiej.

Pierwszy wieczór w Tokio spędziłem w ciasnym
gronie członków komitetu naszego przyjęcia w „Im-
perialu”.

Następny dzień był właściwie przeznaczony na
wypoczynek, skorzystałem z tego, by zwiedzić miasto.

Europejczyka niezbyt często można spotkać na
ulicy Tokio. Na mnie zaś zwracano specjalną uwagę,
albowiem przyłot nasz był najważniejszym wydarze-
niem w życiu stolicy. Reporterzy bezustannie nas
prześladowali, fotografując ze wszystkich stron. Pra-
sa japońska bardzo żywo interesowała się naszym po-
bytem w Tokio. Dochodziło to do przesady. Gdy pew-
nego dnia nabyłem sobie w jakimś sklepie kapelusz,
nazajutrz ukazała się w prasie szczegółowa notatka
na ten temat.

Przy tej okazji prasa widocznie energicznie
uświadamiała ludność o Polsce. W szeregu dzien-
ników zauważyłem na widocznym miejscu podobiznę
p. Prezydenta Mościckiego.

(C. d. n.)